№ 150. Kraków 5 Lipca — Niedziela. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi s ostatnim dniem każdego miesiąca.

...a na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocz...		rocznie	złr. 20
półr...		półrocznie	„ 10
kwar...		kwartalnie	„ 5
miesi...	1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
ocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
ółrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
wartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do k... o inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każd... owe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 4 lipca.

Niedawno, bo zaledwie dwa tygodnie temu (Nr. 136) donosiliśmy czytelnikom naszym, że powodem do zatrzymania prac i robót koło kolei żelaznych wschodniéj Galicyi, było o ile nam wiadomo, staranie się Towarzystwa kolei północnéj, *Nordbahn*, aby rząd uwolnić je zechciał od koncesyi, na koléj z Oświęcima do Przemyśla jaką w roku przeszłym Towarzystwo to otrzymało. Wypowiedzieliśmy również zdanie, a raczéj powtórzyliśmy to samo jakieśmy w roku przeszłym przy zawiązku Towarzystwa obywateli galicyjskich utrzymywali: że aby Galicya miała koléj żelazną, środkiem najskuteczniejszym byłoby oddanie Towarzystwu galicyjskiemu kolei od Oświęcima już wybudowanéj i całych kolei galicyjskich budować się mających. Dodaliśmy oraz dla zachęcenia współobywateli naszych do wytrwałości i nadziei: że rzecz jest dobra, że kierujący nią pełni są gorliwości i poświęcenia, a rozstrzygnienie pytania o które idzie, ma być już przedstawione Najwyższéj Woli od któréj wszystkiego dobrego spodziewać się mamy powody.

Depesza telegraficzna z Wiednia którą podaliśmy w onegdajszym numerze potwierdza w zupełności położone w Najwyższéj Woli zaufanie. Sprawa o nabycie kolei galicyjskiéj zachodniej, pisze ta depesza, rozstrzygniętą została wolą N. Pana na korzyść Towarzystwa akcyonaryuszów galicyjskich i stósownie do ich życzenia. Według wiadomości odebranych wczoraj z Wiednia, N. Pan w odpowiedzi swojéj do ministeryum, raczył zastrzedz, aby w umowie jaka będzie zawartą, Kraków *w każdym razie* należał do Towarzystwa galicyjskiego. Stósownie do tego idzie już więc tylko o część kolei z Krakowa do Oświęcima, którą jeżeli się nie mylimy, życzy sobie także ustąpić *Nordbahn*. Nie pozostaje nam nic więcéj jak wynurzyć uczucie głębokiéj wdzięczności za ten nowy dowód monarszéj łaski dla naszéj prowincyi, i z ufnością oczekiwać ostatecznego rezultatu w sprawie kolei galicyjskich. Piszemy: *kolei galicyjskich* a nie *kolei wschodniéj Galicyi*, jakeśmy to jeszcze w ostatnim artykule uczynić musieli.

Jedynasty i dwunasty list o wystawie warszawskiéj naszego współpracownika:

Warszawa 29 czerwca.

Przy wejściu na wielkie schody z dolnych sal wystawy, których opisem dotąd zajmowałem się głównie, urządzoną jest wystawa kwiatów zakładu tutejszego ogrodniczego braci Hoser, która przyozdabia przysionek do głównych schodów. Na posadzce cynkiem wyłożonéj i mchem zasłanéj w środku tego ogródka z najpiękniejszych ułożonego kwiatów codziennie zastępywanych nowemi, stoi na wzniesieniu wazon z kwiatami blaszanemi jak najdokładniéj w formach i barwie naśladowanemi, a z kielichów tych kwiatów tryska woda. Schody i nyże przystrojone statuami i wazonami naśladującemi lakierem kamień, wyrób fabryki Mintera, która całą Warszawę i całe niemal Królestwo zaopatruje w mnóstwo przedmiotów ozdoby i użytku z bronzu, cynku i blachy, złoconych lub malowanych. Zakład ten zwiedziłem, aby się przekonać naocznie, czy te wszystkie piękne rzeczy, któremi handel p. Mintera zaopatrzony, z jego własnéj pochodzą fabryki. Zastałem tam wszystkie rodzaje wyrobów w robocie, począwszy od zwykłych naczyń blaszanych aż do odlewów bronzowych i cynkowych, z których jedne leżały jeszcze w formach, inne w aparacie galwanicznym gdzie je złocono. P. Minter nie z samych tylko zagranicznych modeli bierze wzory do wyrobów swoich, lecz także własne miewa modele z motywów krajowych. Do téj liczby należą szczególnie medaliony i popiersia znakomitszych naszych pisarzy, poetów i uczonych, bądź w śpiżu odlane bądź cynkowe i pociągane żółtym metalem, takież nagrobki królów z katedry krakowskiéj itp. Rzeczy to popłatne w Warszawie, ale w naszym Krakowie to chyba przypadkiem napotka się taki posążek, nagrobek, popiersie lub medalion. Ceny ich paro i kilku rublowe.

P. Minter założył fabrykę swoją w r. 1828 i od małego zaczął, o ile sobie przypominam od naczyń blaszanych lakierowanych; dziś zatrudnia kilkudziesięciu robotników i wyrabia towaru w przecięciu na 50,000 rubli rocznie. Na wystawie obecnéj bardzo wiele i pięknych znajduje się przedmiotów jego wyrobu, jako to brązowe posągi, chrzcielnice, świeczniki, płasko-rzeźby, ozdoby, takież wyroby cynkowe powlekane bądź mosiądzem, bądź farbami; następnie różne sprzęciki biórkowe i toaletowe, meble żelazne, gzymsy, kapitele, różne przedmioty z blachy. Wyroby wystawione przez p. Mintera znajdują się w wielu egzemplarzach w składzie jego. Prawda że byłoby do życzenia, aby zamiast figury troubadoura francuskiego, Minter odlał w bronzie np. lirnika Święckiego lub śliczne jego cztery pory, które w ubogiéj pracowni jego widziałem, ale na to potrzeba większego zamiłowania u nas do sztuki. Łatwiéj i taniéj sprowadzić na model jaki odlew brązowy, z Paryża i takowy powtórzyć w kilku lub kilkunastu egzemplarzach, niżeli dla tych kilkunastu sztuk nabywać umyślnie dzieło rzeźbiarza. Dla tego zawsze jeszcze przeważają w składzie p. Mintera roboty na wzorach zagranicznych wykonywane. Mimo tego pan Minter sam jeden odważył się na roboty lubo drobne z krajowych kompozycyj i motywów. U nas w Krakowie próbował to p. Ziembowski bronzownik przy ulicy Floryańskiéj, lecz przekonał się, że wyroby tego rodzaju uważane są jeszcze za zbytkowne. W Warszawie znajdzie dla siebie odlewacz robotę choćby robił jedynie ozdoby płaskorzeźbowe z cynku do ubrania drzwi, studzien, schodów, gzymsy do okien lub tym podobne przedmioty, w Krakowie stanowi to już zbytek, dla tego pan Ziembowski porzucił modelowanie i robi proste lichtarze na tokarni.

Ponieważ już mówię o bronzach, wypadałoby zamieścić z kolei zegary, to jest skrzynki zegarowe p. Trouvé, który przybywszy przed 30tu laty z Francyi jako pozłotnik, dorobił się pracą i znajomością rzeczy i dziś posiada dość znaczne warsztaty. Zegary p. Trouvé w niczem się nieróżnią od francuskich i za takie nawet bywają sprzedawane, bo trzeba wiedzieć, że niejeden wyrób krajowy musi zwłaszcza jeżeli zaletą jego ma być głównie elegancya, przybiera w ręku kupca nazwę a nieraz i wygniecioną cechę paryskiego, bo tylko tym sposobem znajdzie odbyt. Wypadałoby się właściwie zastanowić, czy takie naśladowanie paryszczyzny i podstawianie tutejszego wyrobu za paryski, jest z rzeczywistą korzyścią dla tutejszego przemysłu. Skoro zagranicznych wyrobów nie przewyższy dobrocią, a cena jedynie i to nie zawsze równa choćby pod opieką ceł opiekuńczych, trzeba zatem wyrobom swoim nadawać wybitną cechę krajową. Co nam po mitologicznych greckich figurach lub rokokowych dziwacznych wykrętach, co po pasterzach i pasterkach czy to z góry Idy, czy z Wersalu? Czyż niema u nas legend, któreby nastręczały pomysł do kompozycyi dającéj się użyć stósownie w bronzie? czyż niema górali, krakowiaków, szlachty karmazynowéj i zagonowéj, włodarza, klechy i tylu innych typów bądź historycznych bądź żywych. Świat starożytny wybijał swoje piętno na każdym utworze swoim: od pomników aż do naczyń kuchennych odgrzebanych w zasypiskach Pompei i Herkulanem widać wszędzie też same pojęcia, też same wcielenia myśli w dzieło ręki ludzkiéj; my zaś i w budownictwie i w sztukach pięknych tułamy się po wszystkich wiekach i epokach, kopiując skwapliwie pagodę chińską, grecki ideał ciała lub kolumnę koryncką, rzymski łuk, gotyckie sklepienie i grymaśne francuskie arabeski.

Nie stosuję ja tego co tu mówię do powyższych w szczególności fabrykantów — tyczy się to ogółu, ogólnego smaku, ogólnych pojęć i wymagań. Jeśli właściwego naszego piętna nie umiemy położyć na każdém dziele naszém, by nawet najdrobniejszém, wtedy byłoby to dowodem widocznego braku u nas indywidualności, wtedy ten uniwersalizujący wpływ Zachodu od którego mamy prawo wymagać raczéj światła, by pod jego blaskiem i ciepłem nabyć samopoznania, ale nie formy w którąbyśmy wciskać się gwałtem musieli, choćby nieraz w téj operacyi skarłowacieć lub skrzywić się przyszło; wtedy wpływ ów byłby bardzo naturalném i koniecznem następstwem idei kosmopolityzmu. Wpływ ten gnany parą lokomotywy, przelatuje już równiny nadwiślańskie i zagraża zbliżeniu się ku Dźwinie i Dnieprowi, a za niewiele lat posunąć się może aż do Wołgi. Tam on tylko zbawienny, a nie niszczący, gdzie żywioły miejscowe silne. Gdy wionie on na naturę silną, natchnie ją i ogrzeje, ale słabą zabije, bo dech jego gorący.

Od wyrobów złotniczych i bronzowniczych warszawskich, przechodząc do moskiewskich robót ze srebra Gubkina, nasuwa się mimowolnie pytanie, czy te narodowe temata jakiemi celują wyroby tego ostatniego obok ich technicznego wykończenia, nie znikną za lat kilka pod wpływem paryzkich i londyńskich nie modeli, ale pojęć i smaku. Dziś zakopać głęboko w ziemię sanie trójką zaprzężone Gubkina, a kiedy po wiekach znajdzie je jaki archeolog, odniesie je może do bajecznych czasów i położy co do epoki na równi z wozem Achillesa.

Warszawa 1 lipca.

Z materyj rosyjskiego wyrobu tkanych złotem i srebrem wraz z wielkiemi deseniami różnokolorowego jedwabiu od kilku do kilkudziesięciu rubli za arszyn (¾ łokcia polskiego) lam złotych i srebrnych i złotogłowiów, urządzono namioty w środku jednéj sali wystawy, pod któremi najwspanialsze złocone meble ustawiono. Rząd Królestwa Polskiego przeznaczył pewną summę na zakupienie pomienionych kosztownych materyj i darował je do kościołów katolickich i grecko-rosyjskich na ornaty i kapy, a Cesarz znacznie zwiększył fundusz na ten cel przeznaczony. W dniu wczorajszym przed otwarciem jeszcze wystawy dla publiczności, przybyli dla obejrzenia i wybrania tych materyj ksiądz grecki Nowicki, piastujący dziś wysoką posadę w hierarchii tego kościoła, a który *niegdyś był* księdzem katolickim, tudzież kilku kanoników tutejszéj katedry, i *oprowadzani* przez urzędnika Komisyi spraw wewnętrznych i duchownych, wybierali co za stosowne uznali. Sala III. w któréj te namioty są urządzone, należy do najwspanialszych na całéj wystawie i jest najobszerniejszą. Słupy, które strop jéj dźwigają, przybrane są w fałdy i draperye różnych tkanin jedwabnych, z galeryj po obu jéj stronach będących, spuszczone są kobierce, a w około zwierciadła, sukna, materye jedwabne i wełniane, po stołach rozstawione przedmioty najbogatsze, złoto, srebro, wyroby platerowane, bronzy, bronie; pod oknami szkła i galanterye, daléj narzędzia optyczne i mechaniczne modele. Płótna mały zajmują kącik i nie zwracają na siebie uwagi, bo też wyrób płótna bardzo nisko stoi tu w kraju i tylko na pokaz kilka sztuk cienkich płócien i bielizny stołowéj jest na wystawie.

Jedną z fabryk *zasługujących na szczególną uwagę, jest fabryka obić papierowych* Vettera i spółki, *istniejąca od r. 1831*, a która wyrabia towaru rocznie za sto kilkanaście tysięcy rubli. Wyroby téj fabryki rozrzucone są w trzech salach, ale głównie przyozdabiają ściany i sufit sali 4téj. Piękny rysunek obić Vettera, kolory żywe, trwałość wreszcie i dobry smak jednają wyrobom téj fabryki wielkie wzięcie i znaczna ich ilość wyprowadzaną bywa do Rosyi. Obicia kosztują arkusz od 4 do 30 złp., tańszych gatunków niemasz na wystawie, lecz je podobno fabryka wyrabia. Znaczniejsza część mieszkań w Warszawie przyozdobioną jest obiciami Vettera i jeśli są one nieco droższe od zagranicznych, nieu-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD
usiłowań rolniczo-przemysłowych.

Sposoby podniesienia ogrodnictwa krajowego — wystawa rolnicza wiedeńska i kupno folwarku Czernichów dla założenia w nim praktycznéj szkoły rolniczéj.

Czytając statuta praktycznego Towarzystwa ogrodniczego w Frauendorfie w Bawaryi, stanęły nam żywo przed oczy liczne zawody, jakich doznają ziemianie nasi, przymuszeni sprowadzać szczepy i nasiona z zagranicznych handlów, stanęły nam przed oczy: brak szkoły ogrodniczéj, niedostatek ludzi uzdolnionych w tym zawodzie i smutny stan już nietylko kwiatowego ogrodnictwa naszego, ale jeszcze bardziéj sadownictwa i uprawy warzyw. Niedostatek, maleńkość i niski stopień kultury handlowych ogrodów w Galicyi i w W. Księtwie Krakowskiém dochodzi do tego stopnia, że pominąwszy trudność nabycia w nich za dużą nawet zapłatę płodów ogrodniczych zbytkowych, rzadkich lub doskonalszych, w ilości żądanéj przez konsumcyą miejscową, najpowszedniejsze nawet owoce i nasiona warzyw z zagranicy sprowadzać trzeba. I tak naprzykład każde przedsiębiorstwo balu przymuszone jest sprowadzać sobie z zagranicy kwiaty i owoce, które snadno w kraju taniéj mogłyby być wyprodukowane. Niski stopień naszego sadownictwa czyni, że szczepy krajowéj produkcyi więcéj kosztują od sprowadzonych, których koszt składa się przecież z ceny handlowéj, z agio, z cła i z kosztów transportu. Mimo tego jednak nie znajdują sadownicy nasi zysku, któryby ich zachęcał do gorliwego rywalizowania z zagranicznemi kolegami swemi. Co rok prawie i właśnie co rok więcéj widzieć można w lecie i w jesieni w Krakowie i w większych miastach naszych owoce sprzedawane przez kupców, którzy je sprowadzili z Czech, z Wiednia lub z innych prowincyj, bo ich niedostanie w ogrodach krajowych. Ostry nasz klimat nie usprawiedliwia tego co raz gorszego stanu rzeczy, bo tu i owdzie w okolicach górskich, oziębionych bliskością Karpat, gdy gruntowna wiedza wsparła zamiłowanie ogrodu, zdobyto w walce z klimatem kwiaty, owoce i warzywa nieustępujące w doskonałości produkowanym w krajach północno-zachodnich, obdarzonych łagodniejszym od naszego klimatem.

Mamy w kraju kilku botaników, mamy wielu miłośników ogrodownictwa, a nie mamy własnego organu, tj. jeżeli nie czasopisma wyłącznie botanice i uprawie ogrodniczéj poświęconego, to przynajmniéj czasopisma ogólniejszéj treści, któreby bieżącym wiadomościom ogrodniczym bodaj jednę kartkę w tygodniu stale poświęcało, a raczéj mało kto poczuwa się do obowiązku umieszczania w tych pismach artykułów téj gałęzi poświęconych.

Dla wskazania, jak małemi środkami wielką pomoc możnaby dać ogrodnictwu naszemu przez połączenie rozproszonych sił i chęci jego miłośników, podajemy tu w tłumaczeniu statuta rzeczonego Towarzystwa tak, jakeśmy je znaleźli w czasopiśmie „Vereinigte Frauendorfer Blaetter", stanowiącém główny organ tego Towarzystwa.

Nie zdaje nam się wcale, aby statuta te posłużyć mogły za wzór dla jakiego nowego Towarzystwa ogrodniczego. Przerobione jednak, zmodyfikowane i zastósowane do potrzeb krajowych, mogą posłużyć do wzmocnienia istniejącéj już przy c. k. Towarzystwie gospod. galicyjskiém sekcyi ogrodniczéj, do powiększenia jéj zakresu i działalności i mogą tak przerobione stać się prawami dla drugiéj sekcyi ogrodniczéj, jeżeli zawiązanie takiéj potrzebnémby się okazało przy c. k. Towarzystwie rolniczém krakowskiém. Wzmocnieniem istniejącéj już sekcyi ogrodniczéj lub zawiązaniem i przyłączeniem nowéj do Towarzystwa, które jéj niema, wzmacnia się zarazem Towarzystwo rolnicze, gdy budowa osobna samoistnego Towarzystwa ogrodniczego skupione już siły na nowoby rozrywała, a łącząc je na powrót, powtarzałaby niepotrzebnie robotę od dawna już uskutecznioną i weszłą w życie.

Zdaje się, iż do rozszerzenia granic skutecznéj działalności sekcyi ogrodniczéj Towarzystwa gosp. galicyjskiego, wielceby się przyczynić mogły i powinny dwa pod ręką jego znajdujące się zakłady tj. ogród publiczny, tak zwany Jezuicki, we Lwowie i ogród botaniczny w Medyce. O ile nam z pism wiadomo, zaliczył pierwszy do celów swego istnienia kształcenie ogrodników; w Medyce przyjmowano także przed laty chłopców do ogrodu za szczupłém wynagrodzeniem, którzy się tam praktycznie w zawodzie tym kształcili. Nie wiemy, czy dziś po śmierci twórcy tego zakładu śp. Gwalberta Pawlikowskiego, a niedawno znowu zawiadującego niem, biegłego ogrodnika Blaschka praktyka ta ustała; nie wątpimy wszakże na chwilę, iż dzisiejszy właściciel Medyki nie tylkoby się od téj obywatelskiéj usługi nie uchylił, ale może nawet byłby najwłaściwszym, bo praktycznym na większe rozmiary przewodnikiem sekcyi ogrodniczéj, a ogród jego mógłby i powinienby dostarczać krajowi wybornych szczepów, nasion i tego wszystkiego, za co niepotrzebnie grosz wychodzi za granicę. Towarzystwo gosp. gal. mogłoby wówczas śmiało i sumiennie przyjąć na siebie rękojmię moralną za pobierane z tego ogrodu i przez jego pośrednictwo nabywane płody, oszczędzające tym sposobem gospodarzom krajowym zawodów i zbytecznych wydatków, a stawiające zarazem zakład ten w położeniu moralném i materyalném zadosyć uczynienia niejednéj potrzebie krajowéj. Dla czegóżby Medyka nie miała stać się dla Galicyi tém, czém jest Frauendorf dla Niemiec środkowych?

Statuta praktycznego Towarzystwa ogrodniczego w Bawaryi.

§ 1. Zakres działania, który sobie Towarzystwo pod przewodnictwem prezesa obrało, obejmuje podniesienie wszystkich części ogrodnictwa, tak w małym jak dużym jego rozmiarze, podług stałych, na doświadczeniu opartych zasad, nadewszystko udoskonalone sadownictwo, uprawę warzyw i roślin handlowych, pielęgnowanie kwiatów i roślin ozdobnych, rychlenie warzyw i zdobienie ogrodnicze, uważane jako samoistną sztukę, a jeszcze bardziéj jako środek upiększania kraju.

§ 2. Każdy, jakiegokolwiekby on był stanu, może bezpośrednio zostać czynnym lub korespondującym członkiem. Objawia to życzenie swoje prezesowi i załącza do piśmiennego frankowanego podania 3 reńskie wstępnéj należytości, za którą otrzymuje dyplom i prawo żądania za tę samą składkę, po połowie ceny wyrażonéj w katalogu, roślin, jakich mu się podoba. Te trzy reńskie płaci się raz na zawsze, a nie jak w innych towarzystwach każdego roku.

Prezesowi przystoi prawo mianowania członków honorowych, przez niego obranych, jako też przez kogo innego przedstawionych, którym dyplom bezpłatnie wydaje.

stępują im jednak w niczém w dobroci, a nieraz przewyższeją smakiem. Sufity z wypukłemi i złoconemi ozdobami z papki papierowéj, jeżeli może niewyrównywają trwałością gipsowym, to natomiast znacznie są tańsze. Wiekowa trwałość ozdób pokojowych nie jest dziś wymaganą, gdyż moda zmienniejsza niż dawniéj nakazuje po latach kilku lub kilkunastu odnawiać i przerabiać całe ubranie mieszkań z ich ścianami i sprzętami. Obicia fabryki Vettera naśladujące materye jedwabne i wełniane łudzą nawet z bliska, i nie są zapewne kruche, skoro używają ich tak jak obić jedwabnych do fałdów i draperyj. Oprócz tego fabryka ta robi ceraty i osłony do okien.

Znacznie mniejszą i nowszą jest fabryka obić Moesa w Warszawie, która za 15,000 rubli tylko produkuje rocznie towaru. Obicia jéj na wystawę dane są w najniższéj cenie od 3 złp. i dochodzą do złp. 40.

Przechodząc od obić do innych ozdób mieszkalnych, zwierciadła braci Lesserów, rozwieszone w wolnych ustępach w dwóch salach i na schodach, celują ogromem, czystością polewy, naturalnością odbicia i dobrém szlifowaniem. Ramy tych zwierciadeł własnego wyrobu odznaczają się przepychem rzeźby i wielkim smakiem. Oprócz zwierciadeł są téjże fabryki konsole i marmurowe stoły pod zwierciadła na złoconych podporach, odpowiadających rzeźbą ramom zwierciadeł.

Metlowa fabryka ram złoconych dostarczyła również zwierciadeł, ram i wielkich świeczników z złoconéj papki papierowéj. Jedno zwierciadło wraz z konsolą kosztuje 1300 rubli. Świeczniki z papki po 60 rubli są niepraktyczne, bo z masy tak nietrwałéj nienależało tak wielkich przedmiotów robić, zwłaszcza, że ulegających przenoszeniu lub potrąceniu. Bronzowe lub cynkowe bronzowane nie wypadałyby wiele drożej.

Silberberga fabryka zwierciadeł także jedno zwierciadło dostarczyła, w wartości z ramami 400 rubli. Prócz tych fabrykantów jest w Warszawie mnóstwo pozłotników ram i rzeźbiarzy drzewa, którzy na wystawę nic swego wyrobu nie dali, a przemysł ten wielce jest tu rozgałęziony i coraz rzadszemi są, dawniéj prawie wyłącznie używane gładkie ramy, lub wyrabiane na łokcie. Owszem rzeźby wchodzą w użycie we wszystkich meblach i ozdobach mieszkań i są albo z drzewa, albo z papki papierowéj, albo wreszcie z cynku. Z wspanialszych mebli rzeźbionych odznaczają się przepychem krzesła Heintzego fabrykanta ram złoconych i snycerza, który dał kilka krzeseł złoconemi skórami swego wyrobu obitych po 30 rubli za sztukę. Są to tak zbytkowne meble, że chyba tylko za cacko a nie na użytek służyć mogą, bo na tém złocie żal siadać by go nie wytrzeć. Służy to wszakże za dowód piękności wyrobu. Skóry złocone i wygniatane na wzór tych, jakich przed parą wiekami używano, dostarczyła także fabryka obić Vettera. O innych meblach późniéj powiem; mówiąc wszakże z okazyi ram o papce papierowéj, niemogę pominąć fabryki braci Bardowskich w Petersburgu, wyrabiającéj różne przedmioty i sprzęty z papki pilśniowéj. Są tam konsole, wazony, skrzyneczki, gotowalnie, stoliki i krzesła malowane w kwiaty i złocone w różnych cenach, jako to miska z kubkiem 25 złp., wanienka 10 złp. Znaczniejsze sztuki nie są opatrzone ceną. Bracia Bardowscy otrzymali medal za swoje wyroby na wystawie londyńskiéj i ostatniéj moskiewskiéj.

Ponieważ przy urządzaniu wystawy miano wzgląd na pomieszczenie jéj nie w budynku umyślnym, lecz w takim jaki na ten cel przeznaczono, następnie zaś znaczną kładziono wagę na ozdobne i pokaźne rozłożenie przedmiotów, przeto wielka przy ich spisywaniu a większa jeszcze przy ocenianiu i porównywaniu zachodzi trudność, aby wyroby jednego nieraz i tego samego fabrykanta rozrzucone po różnych miejscach, razem zebrać. Katalog także nie idzie w tém spisywaniu w pomoc, trzymając się kolejności sal, nie zaś kolejności numerów lub przedmiotów jednakiego wyrobu. Jest on raczéj spisem nazwisk, niż przedmiotów, bo takowych nigdzie prawie nie wymienia.

Wyszła dziś z druku książeczka bardzo dogodna nietylko dla zwiedzających Warszawę, ale nawet i dla miejscowych. Jest to „Przewodnik po Warszawie" Sobieszczańskiego, z planem miasta i 10ciu rycinami na stali, przedstawiającemi znakomitsze budowle. Książeczka ta mieści w sobie wszystkie informacye potrzebne dla obznajmienia się z Warszawą, zakładami publicznemi, urzędami itp. i jako *vademecum* ma tę zaletę, że ułożoną jest w sposobie dogodnym, dozwalającym na pierwszy rzut oka znaleść to wszystko, co jest potrzebne dla wiadomości osób przybywających. Cena jéj wynosi pół rubla. Wychodzi ona również w języku francuskim i niemieckim w nieco odmiennym układzie ze względu na cudzoziemców. Bardzo dogodnym w niéj jest spis wszystkich ulic, położenie ich i wymienienie numerów domów przy nich położonych, zwłaszcza w obec trudnéj do spamiętania numeracyi domów. W niej wyczytuję, że Warszawa ma 187 ulic i wraz z Pragą 3620 domów. Autor znany prócz wielu innych dzieł historycznych, z badań i monografij o Warszawie, pracuje obecnie nad historyą miasta Warszawy, mającą w 4rech grubych tomach wyjść w roku bieżącym i następnym.

W dniu wczorajszym lubo to nie poniedziałek, odżyły dawne poniedziałkowe wieczory u pp. Łuszczewskich, gdzie zebrało się towarzystwo złożone z ludzi odznaczających się w naukach lub sztuce. Deotyma na zadany sobie temat improwizowała długi wiersz pod nazwą: „Zmiłuj się nad nami", a improwizowała tak szybko, iż kopiści z trudnością chwytać mogli wyrazy, dzieląc się systematycznie pracą. Stenografów niemamy jeszcze; sztuka ta uprawiana niegdyś, poszła dziś w zapomnienie — potrzeba jéj tak rzadka!

Syrokomla, który przed kilku dniami przybył do Warszawy i właśnie wrócił z wycieczki w Radomskie, nie znajdował się na tém zebraniu; obiecywał mi zwiedzić późniéj Kraków; natomiast Grozę Aleksandra ujrzycie w Krakowie za trzy lub cztery dni. Nie będę go wam przeto opisywał ani z postaci, ani z serdeczności i prostoty obejścia. Wyjeżdża tam również prof. Misurowicz, który zbierać chce rysunki piękniejszych okolic Krakowa i Podgórza karpackiego, o ile mu na to pozwoli czas feryj szkoły sztuk pięknych. O wystawie prac téj szkoły powiem innym razem.

Korespondencya Czasu.

Liszki 3 lipca.

(X. J.) Przecie po tylu dniach deszczu i zimna, oddychamy wiosennem powietrzem i mimo tylu przeszkód, siewy jakoś nie bardzo się spóźniły, a nawet w niektórych miejscach, gdzie na to położenie i natura gruntu pozwalały, można powiedzieć, wcześnie się ukończyły. Zasiewy zimowe, jak to zawsze w niektórych okolicach pięknie, w niektórych mniéj korzystnie się przedstawiają. Żyta osobliwie zdaje się zrzedły, lecz przy sprzyjającej atmosferze mają czas do wegetacyi stósownéj. Owoców spodziewać się trzeba obficie, bo w ogóle drzewa w tym roku pięknie kwitną i zdaje się, że rok ten do lepszych należeć będzie, tak to wszystko w ręku Opatrzności;— do nas mieszkańców ziemi należy pracować, a Bóg pracy pobłogosławi. Uważamy, że też i nasi włościanie jakoś lepiéj i chętniéj biorą się do pracy i trzeba im tylko przykładu od możniejszych gospodarzy, toby nie cofali się od przyjęcia ulepszeń w uprawie roli i chowie bydła. Nadewszystko zdaje się, że trudnoby im było teraz powrócić do nadużywania wódki, prawda ze szkodą propinacyi, ale na chwałę Boską i uszlachetnienie człowieka.

Słychać tu u nas także, jakoby coś nowego, że w Trzebini znaleziono pokłady węgla, ale o ile wiemy, że to jeszcze przed dziesięciu laty jeden z tutejszych górników pan Mohr rozpoznawszy położenie Trzebini pod względem geologicznym, naznaczył punkta, w których poszukiwanie czynić należało i na żądanie właściciela Trzebini, sam poszukiwaniem kierował, lecz dla braku funduszów takowego wówczas zaprzestał. Dziś w tych samych punktach poszukując, dostali się do pokładu węgla przeszło sążeń grubości mającego. Interes kopalni wprawdzie dziś jest dopiero jak to mówią w projekcie, miarę przedsiębiorstwa trudno jest oznaczyć, bo ta oznaczoną być może wtedy, gdy wszystkie pokłady i rozległość tych znajome będą, a eksploatacya węgla zależeć równie będzie od warunków i okoliczności, pod jakiemi korzyści z kopalni ciągnione być będą mogły, ale przypuszczać się godzi, że gdy węgiel jest, trudności usunąć się dadzą przy dostatecznym kapitale. Szkoda wszelako, że poszukiwanie dzisiejsze odbywa się nie na wyłączną korzyść właściciela Trzebini, lecz na korzyść innego przedsiębiorcy i że ze skarbów kopalni właściciel Trzebini zastrzegłszy dla siebie jedynie 1 krajcar od centnara, okruchami korzyści kontentować się musi, bo jeżeli przypuścimy, że pokład węgla ma tylko sążeń jeden grubości, to każda morga uczyni 1,600 sąg kubicznych czyli 240,000 centnarów, nie rachując miału i werfli oceniając centnar po 10 krajcarów, właściciel Trzebini dostałby 4,000 złr., zaś przedsiębiorca 36,000 złr. m. k. za każy sąg kubiczny. Nasuwa się ta zawsze uwaga, że w kraju naszym dla braku kapitałów i ducha stowarzyszenia korzyści innym oddajemy.

Co tu w końcu o kapitałach powiedziałem, dzieje się w gospodarstwie. Ziemi mamy podostatkiem i w ogóle dobréj, ale brak kapitałów nie pozwala z niéj stósownie korzystać ani pod względem plonów ani chowu bydła. Podobne narzekania czytałem niedawno w korespondencyi z Czech, tak tam krzątają się w celu zaradzenia złemu.

Ogólne jest zdanie z wystawy wiedeńskiej, że płody ziemi w państwie austryackiém z płodami Francyi, Anglii i Belgii z korzyścią porównać się nie dadzą, chociaż w innych prowincyach państwa austryackiego gospodarstwo na wyższéj od naszego stoi stopie.

Dosyć już naczytaliśmy się narzekania nawet w *Czasie* na brak kapitałów gospodarzom ziemi potrzebnych, ale jakoś skutku nie widać, a czas pokaże czy się doczekamy. Stósownemby było, aby Towarzystwo gospodarskie przedmiot ten zbadało i środki zaradcze podało, a tymczasem każdy niech sobie radzi jak może, a Bóg mu dopomoże.

Lwów 30 czerwca.

(F. N.) Odbyły się tedy wyścigi, przedmiot tak żywéj między obywatelstwem polemiki. W każdym razie cieszyć się należy gdy bądź co wyrwie nasze obywatelstwo choćby na chwilę z obojętnego milczenia w sprawach krajowych. Z tego co dotąd czytałem sądzę, że chów koni może się stanie powodem do zajęcia się żywiéj sprawą gospodarstwa krajowego. Dotychczas bowiem pominąwszy kilku znakomitszych obywateli, bardzo mało kto wpływa czynnie na sprawy gospodarskie ogólne. A zbyteczną zdaje mi się przypominać, że podnoszenie gospodarstwa krajowego oddziaływa na podniesienie prywatnych majątków. Słuszne bardzo poczynił uwagi korespondent wasz z Paryża o anglomanii w Węgrzech. Śmiesznem jest to naśladowanie, gdy chcemy od tego zaczynać do czego Anglicy doszli długoletnią pracą i wiekowem doświadczeniem, a przedewszystkiem oświatą i rzetelnem zamiłowaniem dobra powszechnego. Zacznijmy dziś od tego od czego oni przed pół wiekiem zaczęli, a korzystajmy z ich doświadczeń i prób, przejmijmy się tym samym duchem obywatelskim co oni, a dogonimy ich w niedługim lat przeciągu. Tak się rzecz ma z wyścigami. Oni pierwéj zaczęli formować rasy koni, pierwéj doskonalili chów koni, nim się do wyścigów wzięli. U nas, niechby się wzięli do jednego i drugiego razem, ale niechby to wszystko przestało być popisem dla pochwały, współzawodnictwem kawalerskiem, podobnem jak ludzie rywalizują w nabywaniu różnych osobliwości. Lecz niech się stanie istotnie środkiem do podniesienia téj tak ważnéj dla kraju gałęzi gospodarstwa: chowu koni. Więc niech z tém połączone będą obrady, rozprawy i badania gospodarskie z uwzględnieniem całego kraju. Takie zdania słyszę z ust wielu obywateli zajmujących się szczerze dobrem kraju. Gdyby to były moje indywidualne zdania nie śmiałbym niemi zaprzątywać organu publicznego. Jak mało wyścigi jako popis obchodzą naszą publiczność, mieliśmy tego dowód w tem, że tylko pierwszego dnia był wielki natłok na placu gonitw, drugiego już było mniéj ludzi, trzeciego zaś już bardzo mało.

Wczoraj mieliśmy koncert. Znakomity, bo znakomita osoba występowała jako artystka. Księżna Marcelina Czartoryska dawała już w nie jednem miejscu koncerta, mianowicie w ostatnich czasach w Poznaniu dokąd zjechał dla towarzyszenia jéj Henryk Wieniawski. Teraz obdarzyła nasze miasto podwójnie, bo zamożniejszych obdarzyła koncertem, ubogich dochodem z niego. Najpiękniejszy sposób użycia tak znakomitego talentu dla damy, któréj stanowisko towarzyskie czyni zbytecznem zarobkowanie sztuką. Na usilne prośby dam dobroczynnych odegra księżna Marcelina drugi koncert. Pierwszy był na pomnożenie funduszów towarzystwa dobroczynności i ochronek, drugi będzie podobno dany na korzyść ubogich wstydzących się żebrać.

Należy, jak słuszna do najgłówniejszych funkcyi dam dobroczynnych dawanie ubogim znacznych jałmużn, jednak utrzymywanie zakładów dobroczynnych stoi zawsze w pierwszym rzędzie. Towarzystwo dam dobroczynnych objawiło już w rocznem sprawozdaniu z czynności swoich bardzo praktyczną zasadę: że główniejszem jest zadaniem zaradzać ubóstwu wychowaniem religijnem i praktycznem kilkudziesięciu sierót, by je zapewnić od ubóstwa na przyszłość, niż wysilać zasoby swoje na wspierania chwilowe, słowem na jałmużny, których skutek rzadko bywa zbawienny. Ta zasada widać wpłynęła na urządzenie koncertu księżny Czartoryskiéj. gdy w pierwszym rzędzie postawiono wsparcie zakładów dobroczynnych, niepomijając wszakże drugiego celu wsparcia chwilowego jałmużną.

Pierwszy koncert pomnożył znacznie bezwątpienia fundusz niezbyt wielki towarzystwa, którego czysty majątek wynosi niespełna 10,000 złr. Szczęściem jednakże jest dla ubogich gorliwość towarzystwa, któréj skutkiem dochody przewyższały w r. 1856 dziesięćkrotnie możliwy dochód z samego majątku. Miało towarzystwo samych ofiar od swoich członków w ciągu roku przeszło 1,000 złr. z balu i loteryi fantowéj przeszło 2,000 złr. z kwesty wielkotygodniowéj 1,500 złr. co z innemi drobniejszemi dochodami uczyniło 5,500 złr. całorocznéj intraty. Z tych dochodów obróciło towarzystwo 2,814 złr. na utrzymanie zakładu gdzie 40 sierót (dziewcząt) znajduje opiekę. Na jałmużny obrócono 1800 złr. Podatki zaś i taksa rządowa za nabycie realności, wynosiły około 500 złr. Wszystkie wydatki w roku 1856 wynosiły 5413 złr., więc w kasie towarzystwa została nadwyżka. Zdaje się, że w tym roku będzie towarzystwo miało mniéj wydatków nadzwyczajnych, bo taksę prawną za nabycie własności (315 złr.) już zapłaciło, i reparacyj tak znacznych potrzebować nie będzie, jakich wymagało zastosowanie świeżo nabytéj realności do celów towarzystwa. Dochód zaś jak się spodziewać należy, po wzmagającem się popędzie dobroczynności w naszem mieście, będzie większy. Ile pomnę, wpłynęły znaczne kwoty z balu techników, a podobno Wieniawscy dawali koncert na cele towarzystwa, teraz zaś księżny Czartoryskiéj koncerta znacznie wesprą jego fundusze. Przy téj sposobności powtarzam zawsze jedno, że w stosunku do zajęcia się płcią żeńską, zbyt mało dzieje się dla chłopców. Od dam dobroczynnych wymagać tego nie można, gdyż nawet ich zajęcie się wyłącznie płcią żeńską, wymaga pomocy mężczyzn. Towarzystwo ma radzcę duchownego w osobie księdza Krassowskiego, sekretarzem jest hr. Włodzimierz Rusocki, a księdzu Stańkowskiemu składano publicznie dzięki za gorliwość w wykładzie religii. Między dobroczyńcami i członkami liczy towarzystwo także kilku mężczyzn. Wprawdzie istnieje publiczna komisya do-

---

§. 3. Imie, nazwisko, stan i miejsce zamieszkania każdego nowego członka ogłasza się w *vereinigte Frauendorfer Blätter*, wyjąwszy, gdy tego prywatne względy nie pozwalają.

Za legitymacyą odrazu służące ogłoszenie to każdego nowo członka ma jeszcze tę dogodność, że tak wielu równo usposobionych miłośników ogrodnictwa z najodleglejszych okolic się zaznajomia, przy sposobności odwiedza i koresponduje z sobą, słowem różne wzajemne usługi sobie czynić może. Jak mocno nieraz pragnęłoby się mieć w jakiéj sprawie znajomego w odległéj okolicy, na którego pomoc w rzeczy wspólnego upodobania liczyćby można! Miłośnicy ogrodownictwa i członkowie tego towarzystwa odmówią rzadko kiedy jeden drugiemu usług wzajemnych w podobnych zdarzających się im przypadkach.

§ 4. Zostający członkiem, przyjmuje na siebie obowiązek przyczyniać się wedle możności swojéj przez badanie i udzielanie pożytecznych odkryć i doświadczeń w zakresie ogrodnictwa do udoskonalenia téj, na dobro narodów, tak samo jak na ich cywilizacyę pomyślnie wpływającéj uprawy. Udziela on spostrzeżenia swoje albo prezesowi dla podania ich do wiedzy publicznej w *Frauendorfer Blaetter* czasopiśmie — a przez to dowiadują się wszyscy co spostrzegł jeden, jako też odkrycia wszystkich dochodzą wiedzy każdego z osobna, albo też naucza z własnego popędu mniejsze kółko znajomych przez ustne udzielanie im tego co w obrębie ogrodnictwa doświadczył lub widział nowego albo pożytecznego.

§ 5. Prezes koresponduje z wszystkiemi członkami, dowiaduje się tym sposobem o stanie ogrodnictwa w wszystkich krajach, sprowadza dla całego towarzystwa nasiona albo rośliny macierzyste wszelkich nowych albo potrzebnych roślin ogrodowych i stara się o ich rozmnożenie, a to tak, że nie ma artykułu zarówno ozdobnego jak gospodarskiego ogrodownictwa, któregoby u niego, jako u centralnego punktu Towarzystwa dostać nie można.

Doświadczenie przekonało, że poprzedni wniosek i polecenia uprawy tych lub innych gatunków roślin zamiejscowym członkom nie prowadzi do celu. Jakkolwiek wielkiem zadaniem jest rozmnożenie i trzymanie wszystkich gatunków i odmian roślin ogrodowych, w centralnéj siedzibie Towarzystwa, czas przecież i nieustające usiłowania zdołają mu sprostać.

§ 6. Wrazie gdy członkowie mają na sprzedaż artykuły, których nie ma u prezesa Towarzystwa i jeżeli żądają pośrednictwa jego w sprzedaży, natencza muszą umyślném przesłaniem mu tych płodów przekonać go o ich jakości i użyteczności i oczekiwać skutku na własne ryzyko.

Doświadczenie przekonało nas, że polecenie artykułów u kogo innego pielęgnowanych pociąga nas tylko do niemiłej odpowiedzialności za cudze przewinienie.

§ 7. Każdy członek może drogą wymiany nabyć sobie bezpłatnie artykułów, znajdujących się w dostatecznym zapasie, gdy natomiast takich rzeczy dostarczyć może, których Towarzystwo albo wcale jeszcze nie ma, albo jeszcze dostatecznie nie rozmnożyło.

§ 8. Datki i darowizny roślin, nasion i pism dla Towarzystwa ze strony opiekunów i przyjaciół ogrodnictwa, podaje się za każdym razem w *Frauendorfer Blaetter* do wiedzy publicznéj wraz z nazwiskiem ofiarującego te dary.

Podanie to do wiedzy publicznéj jest nietylko obowiązkiem wdzięczności, ale zarazem zakwitowaniem z odebranych i pomaga rzeczywiście dobréj sprawie, częścią przez budzenie współzawodnictwa, częścią też przez uwiadomienie każdego co się w centralnym punkcie Towarzystwa dzieje, jak wzrastają jego siły, zasoby i dalszy rozwój.

§ 9. Wszystkie sprawy Towarzystwa chociaż prezes sam i mianowany przez niego sekretarz, który członkiem Towarzystwa być musi, załatwiają, przystoi wszakże prezesowi prawo zalecania innym członkom szczególnych spraw administracyjnych Towarzystwa, tak jak mu w prowadzeniu spraw Towarzystwa nieograniczone pełnomocnictwo w ogóle i w szczególe przez to jest dane.

§ 10. Miejsce zgromadzenia się członków; fundusz zakładowy i administracyjny Towarzystwa; obopólne mimowolne zobowiązania, stają się niepodobnemi z natury i ducha Towarzystwa.

Ogrodnicze Towarzystwo nasze różni się nadewszystko tem od innych, że gdy one dla swych celów często z małéj tylko liczby członków składać się może, my właśnie przeciwnie cel nasz osięgamy przez jak największą ilość członków, bez wymagania od nich, jak tamte peryodycznych zgromadzeń i częstych datków pieniężnych, bo nie żądamy od naszych członków niczego innego jak praktycznéj czynności w swych siedzibach i używania takich rocznych datków do ulepszenia własnych ich posiadłości.

§ 11. Prezes stara się wszelkiemi siłami o wykształcenie, w punkcie centralnym, ogrodników zdolnych i rzetelnych.

Spodziewamy się tym sposobem z niejednego względu zapobiedz częstym, a zazwyczaj sprawiedliwym żaleniom się na brak dobrych ogrodników i wspierać właścicieli ogrodów przez dostarczenie im zdatnych, rzetelnych ogrodników.

§. 12. Niniejsze statuta obowięzują dokąd prezes nie widzi się spowodowanym do proponowania nowych. Do téj chwili poddaje się im każdy członek przez przystąpienie do Towarzystwa.

Frauendorf w Bawaryi 1 grudnia 1826 r.

J. E. Fürst, prezes.

Statuta te zostały nietylko potwierdzone w 1826 r. przez J. K. Mość Ludwika króla bawarskiego, ale i wzięte pod szczególną opiekę rządu bawarskiego, który uznając potrzebę i zasługi tego Towarzystwa polecił je samo i wydawane przez nie pismo wszystkim gminom krajowym.

Rozpowszechnienie po kraju wiadomości ogrodniczych przez wykształcenie, w umyślnéj do tego szkole, zdatnych ogrodników, przez wydawanie popularnego a nadewszystko ceną swą ogółowi przystępnego czasopisma ogrodniczego, sprzedaż każdego roku nasion, rozsadków i innych roślin macierzystych, wypielęgnowanych pod dozorem znawcy i człowieka znanego z rzetelności, oto są środki któremi ogrodownictwo nasze podźwignięte być może z swego upadku. Urządzenie sekcyj ogrodniczych w ten sposób, że do nich tylko majętniejsi ziemianie, mężowie z wyższém wykształceniem i gotowi do poświęceń przystąpić mogą, jest bezowocne dla kraju. Celem sekcyj takich nie tyle jest zbliżenie miłośników sadownictwa, uprawy kwiatów i warzyw, ile przyciągnienie do ogniska tych, którzy jego światłem dobroczynnie oświeceni być mogą do uprawy, przez nich dotąd niedbale, nieumiejętnie i z nadto małą korzyścią lub wcale ze stratą wykonywanej.

(Dokończenie nastąpi.)

broczynności (o któréj innym razem mówić wypadnie), wszelako prywatne przedsiębiorstwo wyłącznie dla wychowania i zatrudnienia chłopców ubogich, a zwłaszcza w celach przysposobienia dobréj czeladzi gospodarczéj zostaje zawsze jedną z najgwałtowniejszych potrzeb naszego kraju.

Wiedeń 1 lipca.

Urządzenie stosunków wewnętrznych, pod względem gminnym, jest ciągle przedmiotem narad i pracy w wysokich sferach rządu; lecz nadzieja, że prawo odpowiednie temu celowi, wyjdzie niebawem na widok publiczny, znowu ustąpiła miejsca spokojnemu oczekiwaniu. Przeszkody są liczne i łatwe do pojęcia. Przeszłość zostawiła różnym prowincyom trudne do usunięcia lub zmienienia spuścizny: stan obecny, przechodowy, zaprowadził prawie wszędzie nowe, ale nie wszędzie istotnym potrzebom i ogólnym widokom rządu, odpowiednie rozporządzenia. Obawa o zastąpienie ich jednolitem i stanowczem na przyszłość prawem, jest konieczną i naturalną. Ministerium i rada Cesarstwa uważają słusznie za najwyższy obowiązek, rozpatrzenie i ocenienie każdego artykułu nowego prawa z najpilniejszą i najtroskliwszą rozwagą. Jak przy każdéj dyskusyi, tak i tu jedność zdań, może być tylko wypadkiem jedności przekonania i różnice w téj mierze są przykrym ale niezbędnym przyspieszenia całéj pracy hamulcem. Tą drogą szło rozwinięcie i ustalenie instytucyj gminnych prawie we wszystkich narodach. Anglia poświęciła téj pracy wieki, przechodząc przez krwawe i ciężkie przesilenia. Francya zniszczyła jednym ciosem w pierwszéj swéj rewolucyi dawny porządek i stworzyła również jednym rzutem całéj narodowéj siły nowy. W Niemczech ten rozwój szedł powolniéj i spokojniéj, i stanął jeszcze przed rokiem 1848 prawie wszędzie u odpowiedniego kresu nowym potrzebom i tradycyjnym zwyczajom. Austrya rozpoczęła swą pracę dopiero od lat kilku i ma do czynienia z większemi jak inne kraje trudnościami. Zwłoka więc jest łatwą do pojęcia. Lecz konieczność przyspieszenia dzieła jest również widoczną. Żądać od siły ludzkiéj stworzenia organizmu zupełnie doskonałego we wszystkich swych częściach trudno. Lepiéj przeto niekiedy poprzestać na położeniu głównych byle prawdziwych zasad. Reszta wypłynie z nich w naturalnem następstwie i wykształci się w samem działaniu.

Niemniéj ważną i nas coraz bliżéj obchodzącą kwestyą, są rozmaite punkta konkordatu w ich społecznem i rzeczywistem zastósowaniu. Tam gdzie spodziewano się zgody, pokazały się rozdwojenia, gdzie myślano o wspólnem działaniu, pojawiły się różnorodne dążenia i gdzie oczekiwano łatwych i pomyślnych skutków, znalazły się trudności, lub powątpiewania. Nie wchodzę w bliższe szczegóły, lecz mniemam z tego co słyszę, że im wyższym i wznioślejszym był cel tego wspólnie rozpoczętego dzieła, tem większéj trzeba z obu stron roztropności i tem większego umiarkowania, żeby rozwinięcie się jego, poszło właściwą i wspólnym interesom odpowiednią drogą.

Wyjazd Naj. Pana do Węgier, zdaje się że nastąpi dopiero w przyszłym miesiącu. Cesarz chce być osobiście na otwarciu drogi żelaznéj z Lajbach do Tryestu. Jest przytem nawał prac ministeryalnych, które oczekują najwyższego zatwierdzenia. N. Pan poświęca im wszystkie swe chwile.

Dzienniki donoszą dopiero teraz, że nota duńska przyszła do Berlina i Wiednia. Mówiły dawniéj, że gabinet duński żadnéj nowéj noty nie zrobi, i oznaczały prawie dzień, w którym ta sprawa miała stanąć przed Bundestagiem. W ostatnich mych listach zasłoniłem was od tych błędnych wiadomości i powtarzam, że nota duńska już od kilkunastu dni w treści obu gabinetom niemieckim znana, da powód do nowéj z téj strony odpowiedzi. Wiadomo, że sejmy holsztyńsko-lauenburskie zbiorą się 20go sierpnia.

Artyści opery włoskiéj rozjechali się wszyscy w różne strony. Wrócą prawie wszyscy na rok następny. Towarzystwo włoskie dramatyczne na Widen'u podnosi się coraz więcéj. Dzienniki uwielbiają i słusznie pp. Rossi i Gatinelli i panią de Martini. Jest to niemniéj piękna osoba jak dobra artystka.

Pan Davison skończył swe przedstawienia w *Carltheater* i wyjdźdża do Pesztu.

Wiedeń d. 3 lipca. J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z d. 28go z. m. raczył ministrowi cesarskiego domu i spraw zagranicznych Karolowi hr. Buol-Schaunstein udzielić pozwolenie przyjęcia i noszenia nadanego mu przez króla portugalskiego w. krzyża orderu Poczęcia N. Maryi Panny *Villa Viçosa.*

— Księżna Ludwika Bawarska, przybyła wczoraj zrana do Wiednia wraz z orszakiem z Laxenburga i o godzinie 3éj z południa wróciła parowcem do Bawaryi.

— Ks. Gustaw Waza wyjechał do Niemiec na powitanie cesarstwa rosyjskich.

— Rosyjski radca legacyjny ks. Wołkoński przybył z Karlsbadu do Wiednia, aby w ciągu nieobecności bar. Budberga, który wyjeżdża do Kissingen dla pozostania w orszaku cesarstwa rosyjskich, zastępować go w interesach poselstwa.

— Pułkownik tyrolskiego pułku strzelców imienia J. C. K. Ap. Mości Aloizy Hawliczek, otrzymał charakter jen. majora *ad honores* z przeniesieniem równocześnem do stanu czynnego w armii i z pozostawieniem przy dotychczasowym obowiązku.

— Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza obwodowego 3éj klasy Daniela Andreae, komisarzem obwodowym 2 klasy; następnie przełożonego w Elizabetstadzie Ludwika Bielz i koncepistów namiestniczych: Franciszka Loserth, Ferdynanda Stocke i Józefa bar. Menshengen komisarzami obwodowemi 3éj klasy w Siedmiogrodzie.

— Minister sprawiedliwości zamianował radcami obwodowymi w obrębie wyższego sądu lwowskiego: i naczelnika powiatu w Storożyńcu Wojciecha Suchanka do Stanisławowa; zastępcę nadprokuratora we Lwowie Jana Paternos do Złoczowa i sekretarza rady w Samborze Kajetana Bogdanowicza do Sambora.

— W ciągu nieobecności gubernatora jeneralnego Węgier JCW arcyksięcia Albrechta, prowadzić będzie w zastępstwie interesa JExc. fmp. hr. Haller.

Indye.

Przedstawiliśmy wczoraj w artykule wstępnym bliższe i dalsze powody, znaczenie, i rozmiary, wpływ i skutki groźnego powstania w Indyach Wschodnich, oraz skréślilimy główny zarys tego powstania wziętego w związku z ogólném położeniem politycznem. Dzisiaj podajemy szczegółowe wiadomości o tym wielkim buncie wojskowym który pociągnął za sobą powstanie całéj ludności, ogłoszone w dziennikach angielskich, angielsko-indyjskich i tryestskich, zwracając uwagę czytelnika, że niektóre dzienniki angielskie usiłują zmniejszyć ważność tego powstania i zrzucić z W. Brytanii winę iż je wywołała swém niesprawiedliwém przez ciąg całego wieku postępowaniem w Indyach. Mimotego, wiadomość o tém powstaniu sprawiła ogromne a przykre wrażenie w całéj Anglii; obie Izby parlamentu na kilku posiedzeniach zajęte były przedewszykiém obmyśleniem środków dla powstrzymania i stłumienia tego groźnego buntu, a gabinet po kilkokrotnych obradach wydał już rozporządzenia, by posłać spiesznie znaczne siły do Indostanu.

Pierwszą wieść o powstaniu tak podaje dziennik angielsko-indyjski *Bombaj-Times* z 20go maja: „Powstanie armii krajowéj w wielkorządztwie bengalskiém, przygotowujące się z wolna i objawiające już od pewnego czasu częściowemi buntami, wybuchło najprzód w Mirut, w pobliżu stolicy Delhi gdzie jest jedno z największych w Indyach stanowisk wojskowych, zajęte nie tylko przez znaczny oddział wojsk krajowych, lecz i przez silny garnizon złożony z pułków europejskich. Pierwsza wieść o tém powstaniu wybuchłém 10go maja, doszła drogą telegraficzną 12go maja do Agry. Już 15go maja otrzymał rząd kompanii indyjskiéj w Kalkucie wiadomość, iż powstanie ogarnęło Delhi, stolicę Indyj, a powstańcy opanowawszy miasto, okrzyknęli królem syna ostatniego Wielkiego Mogoła i wymordowali wszystkich Europejczyków. Rząd trzymał w tajemnicy tę wiadomość aż do 18go maja, i ogłosił dopiero treść jéj, gdy zwykłą drogą nadeszły szczegółowe o powstaniu doniesienia."

Wziąwszy opis pojedynczych ustępów powstania z tych dzienników angielskich lub angielsko-indyjskich które je najlepiéj podały, taki możemy przedstawić obraz początku i dotychczasowego przebiegu rewolucyi indyjskiéj.

Chociaż nie brakło może podżegań do buntu ze strony naczelników indyjskich, a nawet z zagranicy; najgłówniejszym jednak jego powodem był system rządowy, który, szczególnie od lat dwudziestu, stracił wszelki zmysł rozróżnienia prawa i bezprawia, naruszał własność podbitéj ludności, a w końcu doszedł do tego, iż mu przypisywano zamysł, że chce targnąć się na najświętsze dobro Indyan, na ich religię. Zamysł ten, lub nawet poderzenie o ten zamysł, było tem niebezpieczniejsze, iż armia krajowa składa się po większéj części z Indyan należących do kasty braminów. Zmuszanie żołnierzy do nabijania karabinów ładunkami, przy których robocie używano tłuszczu wieprzowego i wołowego, poczytywanego przez braminów za nieczystość, było tą ostatnią kroplą, która przepełniła puhar. Dziennik *Phoenix* tak opisuje ten bliższy i ostatni powód i początek powstania:

„Robotnik w fabryce ładunków w Dum-Dum nazwiskiem Clashee, spotkawszy żołnierza z pułku strzelców należącego do kasty braminów, chciał go z sobą wziąść do szynku. Bramin nie przyjął zaproszenia, mówiąc, iż nie wie do jakiéj kasty inni biesiadnicy należą." „Co mówisz o kastach— odparł Clashee— w kilka dni nie będziecie mieli żadnych kast, bo musicie odgryzać ładunki pomazane tłuszczem wołowym i wieprzowym." Słowa te rozbiegły się szybko między sypajami, wzbudziły oburzenie i obawę, iż ładunki pomazane tłuszczem, odbiorą im czystość, pozbawią kasty, godności i zbawienia. Mówią, iż rząd dowiedziawszy się o tem, zakazał używania tłuszczu przy robieniu ładunków; lecz nie jest to pewne. Cokolwiekbądź, oddział 3go pułku jazdy krajowéj w Mirut stojącego, wzbraniał się nabijać broń danemi mu ładunkami. Żołnierze przekraczający karność, zostali stawieni przed sąd wojenny i skazani na dłuższe lub krótsze więzienie. Dnia 9 maja jedna brygada wojsk wystąpiła w szyku paradnym na plac broni, a w jéj obecności, skazani zostali okuci w kajdany i odprowadzeni do więzienia. Mniemano, iż wszystko się skończyło i spokój nastał, gdy nagle 10 maja wieczorem, wybuchł bunt wojskowy.

Wieczorem gdy wielu z Europejczyków znajdowało się w kościele, gdyż była to niedziela, zaczęli się gromadzić żołnierze 11go i 20go pułków jakby w zmowie będący na plac mustry, w zbrojne i hałaśliwe tłumy. Kilku oficerów przybiegło chcąc ich uspokoić i nakazać rozejście się do koszar. Pierwszą ofiarą powstania padł pułkownik 11go pułku, Finnis, zastrzelony w chwili gdy przemawiał do oddziału 20go pułku. Zaczęto mordować oficerów, a w téj saméj chwili przyłączyli się do zbuntowanéj piechoty krajowéj żołnierze 3go pułku jazdy bengalskiéj wypadający tłumem z swych koszar. Powstańcy rzucili się najprzód do więzień w których wraz z innemi więźniami siedzieli ich towarzysze i uwolnili 1200 więźniów. Mirut jest jedną z największych stacyj wojskowych w Indyach Wschodnich, w któréj prócz wojsk krajowych stoi dwa pułki europejskie i oddział artyleryi, a teraz stały 6ty pułk dragonów gwardyi, 60ty pułk strzelców i parę bateryj artyleryi. Zanim jednak te wojska europejskie zgromadzić się mogły, już ogień ogarniał połowę koszar a rozwściekleni powstańcy straszną robili rzeź między kobietami i dziećmi europejczyków. Oficerów mordowano jak tylko wybiegali z swych kwater, i zaczem pułki europejskie zgromadziły się i nadciągły na pole rzeźi, mord był już prawie skończony. Europejski pułk strzelców rozpoczął ogień do powstańców, którzy zaraz cofnęli się ścigani przez pułk dragonów. Lecz dragoni w szczupléj liczbie i źle prowadzeni, nie zdołali rozproszyć powstańców, chociaż ich wysiekli znaczną liczbę. Tłum zbuntowanych żołnierzy ku stolicy indyjskiéj Delhom (Delhi mają 140,000 mieszkańców między któremi 71,000 Indyan bramińskiego wyznania, 66,000 machometan i około 400 chrześcian, a nadto przedmieścia liczą do 20,000 mieszkańców) wszedł do tego miasta 11 maja rano, a natychmiast przyłączyły się do powstańców pułki krajowe w Delhach stojące: 38, 64 i 74ty oraz artylerya. W ciągu tego dnia wymordowano wszystkich europejczyków w mieście znajdujących się, z wyjątkiem kilkunastu kobiet i mężczyzn którzy zdołali konno uciec do najbliższéj stacyi wojskowéj. Gdy jednak Delhi znajdują się w rękach powstańców, nie ma dokładnych wiadomości o mordzie. Wiadomo jednak, iż powstańcy opanowali tam skład prochów; z drugim składem prochu wysadził się w powietrze porucznik artyleryi Willoughby. Następnie zrabowali domy europejczyków, zabrali z banku delhickiego 50 lak rupij (około miliona talarów), i ogłosili królem syna ostatniego Wielkiego Mogoła. Niema jeszcze wiadomości o dalszym przebiegu powstania.

Równocześnie nadeszły doniesienia o buntach wojskowych w innych prowincyach angielskich. *Bombaj Times* pisze, iż z Sindu donoszą o powstaniu wybuchłem w Firuzepur; jest to stacya wojskowa na północno-zachodniéj granicy posiadłości angielskich. Stojące tam wojska krajowe zbuntowawszy się spaliły kościół i kilkanaście domów, i ledwie wyparte zostały z miasta przez oddział wojsk europejskich i część pułków krajowych pozostałych w posłuszeństwie.

W niektórych nawet listach z Bombaju czytamy wieści o kilku buntach wojskowych w prowincyi Pendżab; lecz pierwsze te niepewne wieści nie zawierają bliższych szczegółów.

W innych wielkich miastach Bengalu: w Agrze, Etawah, Allyghur, Benares i Luknow panowało wielkie wzburzenie, a nawet przyszło do rozruchów. W Agrze 14go maja wzburzenie dochodziło do najwyższego stopnia, jedynie gubernator jenerał Colwin zdołał taktownem postępowaniem i uspakajającemi mowami do gromadzącego się wojska, utrzymać spokojność. W mieście Luknow w północnym Bengalu wybuchł już nawet otwarty bunt w 7ym pułku piechoty krajowéj, stłumiony jednak w zarodzie dzielnymi środkami przez gubernatora sir Henryka Lavrence przedsięwziętymi. Również częściowe wybuchy były w Etawah i Allyghur. Doszły nawet wieści o buncie na stacyi wojskowéj Meean-Meer w prowincyi Lahora i o jakiejś bójce w Broach w Pendżabie.

Pierwszym krokiem rządu angielskiego w Indyach w celu stłumienia powstania, było wydanie proklamacyi w imieniu jeneralnego wielkorządzcy Indyj Wschodnich lorda Canninga, podpisanéj przez sekretarza rządu wschodnio-indyjskiego lorda Beadon. Treść téj długiéj proklamacyi datowanéj 16go maja w warowni William w Kalkucie, gdzie jest rezydencya rządu, jest następującą: Wielkorządzca i rada indyjska powzięli wiadomość, iż między armią i ludnością Bengalu źli ludzie szerzą wieści, iż rząd czynnościami swemi skrycie i otwarcie gwałci religię ludu bramińskiego i machometańskiego wyznania. Wieści te nawet uwiodły już wielu. Dla tego wielkorządzca i rada ostrzegają wszystkich, że wieści te są fałszywe, rząd indyjski nie zamyśla bynajmniéj gwałcić ich religii lub kast, albo tamować jakąkolwiek klasę poddanych w pełnieniu obrządków religijnych i zwyczajów. Nakoniec wielkorządzca i rada napominają wszystkich, aby się wprzód dobrze namyśleli, zaczem dadzą się uwieść podszeptom zdrajców, którzy pogrążą ich w niebezpieczeństwo i hańbę.

Równoczenie z tą odezwą, wielkorządca Bengalu przedsięwziął wojskowe środki w celu stłumienia rewolucyi. Sam na czele naprędce zebranych pułków europejskich ruszył ku stolicy Delhom będącéj dzisiaj środkowym punktem powstania. Nieszczęśliwe Delhi które kiedyś przeszło milion mieszkańców liczyło, lecz w ciągu ostatnich dwóch wieków brane kilka razy szturmem to przez Mongołów, to przez Anglików okropnych doświadczało rzezi, w których sto tysięcy mieszkańców ginęło — raz jeszcze doświadczy smutnego losu. Z Bombaju posłano do Kalkuty oddziały wojsk europejskich które z wybrzeży perskich powróciły, a płynące z wojskiem okręty do Chin zwrócono również do Kalkuty. W Pendżabie po kilku radach wojennych odbytych w stolicy téj prowincyi, Peshawur, naczelne dowództwo objął jenerał-major Reed i zaraz przedsięwziął energiczne środki w celu stłumienia cząstkowych buntów wojskowych w téj prowincyi wybuchłych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4go lipca. Odbieramy następujące doniesienie: W d. 27 czerwca rb. odkrył znów p. Goldschmidt w Paryżu nowego planetę w konstellacyi Ophucha; porównanie tegoż z gwiazdą Nro 454 Hora XVI mojego katalogu daje przybliżone jego położenie w dniu wspomnionym: $\alpha = 16^h\ 23'$ $S = -11^0 32'$. Planeta ten jest 54tym z rzędu naszego systemu słonecznego.

Max Weisse.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z d. 3go lipca. — Augsburg $104\frac{3}{8}$. — Hamburg $76\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 kr. $8\frac{1}{8}$. Paryż $121\frac{1}{4}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$. — Metaliki 5-procentow. 84. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $85\frac{3}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $80\frac{7}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{5}{8}$. — Metaliki 4-procen. $65\frac{3}{4}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $335\frac{1}{4}$. — dtto z roku 1839 $142\frac{5}{8}$. — Losy z r. 1854 4-proc. $109\frac{3}{4}$ — Akcye Bankowe 1012. — Akcye kolei żelaz. północnéj 1915. — Akcye kredytu ruchomego $240\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z d. 4go lipca. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 413, płacą 410. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $98\frac{1}{2}$, płacą $97\frac{3}{4}$. — Cwancygiery żąd. 105, pł. $104\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. ż. $97\frac{1}{4}$, pł. $96\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{3}{4}$, płacą $82\frac{1}{4}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $81\frac{2}{3}$, pł. 81. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{3}{4}$, płacą $84\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski z d. 26 czerw. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 18. — Rubel ros. złr. 1 kr. 37. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. $11\frac{1}{2}$. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 18. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 80 kr. 36. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. 20.

Kurs wiedeński z 2go lipca. — Metaliki $83\frac{3}{8}$. — Nowa pożyczka $65\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 1011. — Akcye kolei żelaznéj północ. $202\frac{1}{4}$. — Agio od złota $7\frac{5}{8}$, od srebra 4. — Oblig. uwoln. grunt. 81. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{7}{8}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs wrocławski z 25 czerwca. — Banknoty austryac $98\frac{5}{8}$ ż. — Bankn. polsk. $96\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $93\frac{1}{4}$ ż.; nowe $93\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ d., 4-proc. 92 ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{7}{12}$ ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $80\frac{3}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 lipca. Béranger, znany autor „Śpiewek ludowych" dogorywa. Wczoraj 1300 Anglików opuściło Gravesend udając się do Kalkuty. Jenerał Kalerdżis mianowany został greckim posłem w Paryżu. Pełnomocnik rządu peruwiańskiego w Paryżu odstąpił wysp Chincha, jako zastaw za dług francusko-angielski.

Londyn 3 lipca. Według *Morning Post* król belgijski Leopold przybyć ma do Anglii i lada chwila w Dover jest oczekiwany. Słychać, że cesarstwo francuscy na parę dni przybyć mają do Manchester.

Tryest 3 lipca. *Corriere Mercantile* donosi z Genui z 30go z. m. Przeszłéj nocy i dziś rano władze bezpieczeństwa pozabierały w różnych miejscach strzelby, a szczególniéj pistolety, sztylety, proch i ładunki w znacznéj ilości. W nocy i z rana poczyniono wiele aresztowań. Od wczoraj niektóre strony miasta niezwykle były strzeżone przez licznych karabinierów i straże. Wojsko powołano pod broń. Słychać o tłuach, które się około północy w zachodniéj częsei miasta skupiać miały, jednak się rozproszyły i broń porzucały, którą ajenci władzy publicznéj zabrali.

Turyn 1 lipca. Dzięki czujności władz zamach opanowania warowni „Sperono" i „Diamante" w Genui spełzł na niczem. Pod Ronco przecięto druty telegraficzne.

Korespondencya austryacka z dnia 3go lipca donosi: „C. k. rząd był od dni kilku zawiadomiony, że stronnictwo rewolucyjne na kilku punktach średnich i południowych Włoch powstanie i rokosz wzniecić zamierza. Wieczorem w dniu 30go czerwca nastąpił zamach powstańczy. Lud rzucił się na żandarmów i 3ch z nich padło pod sztyletami. Siła zbrojna zmuszona była dać ognia do burzycieli; 13 osób utraciło życie. Liczba rannych jest dotąd niewiadomą. Według doniesień z Florencyi z dnia wczorajszego, spokojność od tego czasu nie została naruszoną.

„Równocześnie donoszą z Neapolu pod dniem 1go lipca: Parowiec z flagą piemoncką na głównym, a czerwoną na bocznym maszcie zarzucił w dniu 27 czerwca kotwicę w porcie wyspy Penza pod pozorem doznanego uszkodzenia. Zgraja podżegaczów opuściwszy natychmiast okręt rzuciła się wśród okrzyków „niech żyje rzeczpospolita" na nieliczną straż portową i zabiła dyżurnego oficera. Wygnańcy zostający na wyspie Ponza złączyli się z burzycielami i zaczęli rabować i palić domy. W nocy parowiec podwiózł owę bandę do Sapri w Kalabryi, gdzie wewnątrz prowincyi wtargnąć usiłowali. Niezwłocznie wysłano kilka fregat królewskich z wojskiem. Okręt buntowniczy został wzięty, za rokoszanami poszła pogoń do Kalabryi. Według nowszych wiadomości z Kalabryi (wczoraj w południe) zbrodniczy zamiar nie znalazł sympatyi pomiędzy ludnością. Powstańcy zostali przez żandarmów i straż miejską pobici, niektórzy zdali się na łaskę, a reszta poszła w rozsypkę.

„W końcu dołączyć musimy zadowalające zapewnienie, że w królestwie Lombardzko-Weneckiem ciągle panuje jak największa spokojność."

Przyjechali od 3 do 4 lipca.

HOTEL POLLERA. Pierkowski Tomasz wł. dóbr, Borowski Stanisław wł. dóbr z Polski. Czarnaszek Eberhard profesor, Drzymalik S. profesor z Rzeszowa. Schlottman Marcin kupiec z Berna. Kryczkowska Adolfina, Hofer Łucya z Warszawy. Zeltman August kupiec z Bochni. Bar. Beyst wł. dóbr z córką z Chmielowa. Czajkowski Izydor wł. dóbr z Dębicy. Hr. Mitrowski Antoni z Wiednia. Popławski Wil. kupiec ze Lwowa. Raicho August ob. z Drezna.

Wyjechali. Stanaty Joachim z żoną, Bajer Feliks z żoną do Częstochowy. Binzer Anna do Polski. Stattler Henryk rzeźbiarz do Rzymu. Lorenz Antoni kupiec do Gliwic. Niecniewski Cypryan wł. dóbr z żoną do Prus. Boncek Franciszek do Prus. Peszyński Tytus do Lwowa. Drohojowski Władysław, Uleniewska Domicela, Drohojowska T. do Karlsbadu. Pierkowski Tomasz do Maryenbadu. Czajkowski Izydor do Karlsbadu. Popławski Ed. do Drezna. Raicho Aug. do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Eugeniusz Balsche obyw. z Rosyi. Elian Piwnicki obyw., Henryk Berczowski ob. z Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Romuald Kniaź Puzyna właśc dóbr z Stryja. Ferdynand Schickler kapital. z Berlina. Roman Jawornicki wł. dóbr ze Lwowa. Nadezda Hizdeu ob., Katarzyna Lipowiecka ob., Amalia Zadorecka ob. z Kisyniewa. Samuel Kosecki wł. dóbr z żoną i synem z Warszawy. Teofila Olechowska ob. z synem z Licina.

Wyjechali: Kazimierz hr. Potulicki wł. dóbr do Bobrku. Jan Lewandowski proboszcz, X. Augustyn Swientek do Poznania. Jan Musih ob. do Bielska. Alfred Lemierè kupiec do Pestu. Ignacy Lewakowski c. k. urzęd. z żoną i córką. Karolina Festenburg obyw., Wilhelm Schahtmann profesor, Colt student, J. Hofmann ob. do Wrocławia. Ludwik Tybryta Dr. do Karlsbadu.

HOTEL SASKI. Wiktor Rakowicki dymis. podpułk. z żoną, córką i synem z Warszawy. Rozalia Oschipoff żona pułk. z Warszawy. Rafał Mikulicz ob. z Rosyi. Zuzanna Bobrowska wł. dóbr z Galicyi. Józef Bronikowski ob. z Polski. Ign. Długoborski ob. z synem z Podola. Jakób Deutsch pułk. lek. z Wadowic. Konstanty Kubecki dziedzic dóbr z Polski. Aleksander Marynowski dziedzic dóbr z żoną z Galicyi. Antoni Hałdziński dzied. dóbr z żoną z Galicyi.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Karków 1go lipca. W ciągu ubiegłego tygodnia dowóz na granicy Królestwa Polskiego tak z Polski jak z Galicyi był dość znaczny, a jakkolwiek ceny niestałe za granicą wpływały na chwianie się handlu żytem i jęczmieniem, obydwa te gatunki jednak w skutku dawniejszych zamówień dosyć znajdowały odbytu. Ceny też były bardzo rozmaite i raz sprzedawano poniżéj cen notowanych, to znów powyżéj nich kupowano. W końcu jednak ruch zaczął słabnąć i ceny dążyły ku zniżeniu. O pszenicę mało się przez cały tydzień pytano, a w końcu na granicy o 1 do 2ch złp. niżéj na korcu była do nabycia. Owies i groch dotąd leżące całkiem po za obrębem handlu, w tym tygodniu stały się przedmiotem żywszego dopytywania i drożéj były płacone. Do Prus sprzedano 3 do 4ch tysięcy korcy żyta po 18, $18\frac{1}{2}$, 19, $19\frac{1}{2}$ złp. w końcu ofiarowano nawet po 20, lecz $18\frac{1}{2}$ była cena w przecięciu najstalsza. Za jęczmień dawano 16, $16\frac{1}{2}$, 17, a za najlepsze ziarno $17\frac{1}{2}$ i 18 złp., lecz w końcu więcéj się oń dopytywano niż kupowano. Pszenica szła słabo; do Prus mało jéj wzięto i to najdrożéj po 37, 38 do 39 złp. za korzec. Za to grochu więcéj zakupiono do Prus po $16\frac{1}{2}$ 17 złp., a wyborowy gatunek płacono nawet po $17\frac{1}{2}$ do 18 złp.

Potrzeba miejscowa na targu tutejszym nie więcéj była ożywioną, i ceny chwiały się. Jęczmień tylko pięknego gatunku płacono w małych partyach po $4\frac{3}{8}$, $4\frac{1}{2}$, $4\frac{3}{4}$ złr. Pszenica po 10, $10\frac{1}{4}$, $10\frac{1}{2}$ a wyborowe ziarno po $10\frac{1}{2}$ i 11 złr., lecz mało jéj kupowano. Żyta prawie całkiem niekupowano. W ogóle mniéj widać było ruchu niż na przeszłych targach, a widok bliskich żniw zachęcał wszystkich do sprzedaży. Rzepak zaczyna być poszukiwanym. Spekulantów jest dużo, lecz ceny dotąd nieustalone. Każdy chciał jak najtaniéj nabyć, gdyż w Galicyi i w Polsce zanosi się na obfity zbiór tego ziarna. W Polsce już dużo sprzedano na pniu po 29, 30, 31, 32 złp. aż do 5 rubli. Różnica cen nie leży w jakości lecz w ocenieniu tak sprzedających jak kupujących, gdyż z powodu iż za granicą niema żadnych notowań, są one u całkiem dowolne.

URZĘDOWE.

Konkurskundmachung.

[Nr. 16361.] Zu besetzen sind: bei dem Hauptzoll und Gefällen-Oberamte in Krakau: drei provisorische Posten und zwar eine Kassiersstelle, eine Amtsoffizialsstelle und eine Amts-Assistentenstelle, die erste in der X. Diätenclasse mit dem Gehalte jährlicher 800 fl., die zweite in der XI. Diätenclasse, mit dem Gehalte jährlicher 500 fl., die letzte in der XII. Diätenclasse, ebenfalls mit dem Gehalte jährlicher 500 fl. und die beiden ersteren mit der Verpflichtung zum Erlage einer Caution im Gehaltsbetrage;

überdiess für den Dienst bei den ausübenden Gefällsämtern, Kassen oder Rechnungshilfsämtern eine stabile Amtsassistenten stelle in der XII. Diätenklasse, mit dem Gehalte jährlicher 450 fl.

Bewerber um eine oder die andere dieser Stellen, oder eventuell um eine in Erledigung kommende Amts-Offizialsstelle mit 700—600 oder 500 fl. oder einer sich erledigenden Amts-Assistentenstelle mit 500—450—400—350 oder 300 fl. haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche unter Nachweisung der allgemeinen Erfordernisse, der Kenntniss der deutschen und polnischen oder einer der letzteren verwandten slavischen Sprache, der bisherigen Dienstleistung, der abgelegten vorgeschriebenen Prüfungen, namentlich bezüglich der Kassiersstelle der Prüfung aus den Kassevorschriften und der Staatsrechnungswissenschaft, bezüglich der Offizialsstellen der eben erwähnten Prüfung aus der Staatsrechnungswissenschaft und beziehungsweise jener aus der Warenkunde, falls sich um einen Posten für den Dienst bei den ausübenden Gefälls-Aemtern mit einem Gehalte von 600 fl. abwärts— oder jener aus der Warenkunde und dem Zollverfahren, wenn sich um eine derlei Stelle mit dem Gehalte über 600 fl. beworben wird, ferner bezüglich der Amtsasistentenstellen, wenn das Einschreiten auf einen Posten für den Dienst bei den Kassen oder Rechnungshilfsämtern gerichtet ist, der Prüfung aus der Staatsverrechnungskunde, bezüglich der verkautionirten Stellen auch der Kautionsfähigkeit, und unter Angabe, ob und in welchem Grade sie mit Finanzbeamten im westgalizischen Verwaltungsgebiethe verwandt oder verschwägert sind, im Wege ihrer vorgesetzten Behörde bis 1. August 1857 bei der Finanz-Landes-Direktion in Krakau einzubringen.

Von der k. k. Finanz-Landes-Direktion.

Krakau am 22. Juni 1857. (706-3)

Inseraty.

Nagroda 20 złr.!
za PAPUGĘ szarą,

która we czwartek dnia 2go b. m o godz. 7éj z rana, z domu (niegdyś Bochenka) na wielkim rynku Nr. 19, na przeciw kościoła ś. Wojciecha uleciała. Ktoby ją zwrócił lub wyśledził, otrzyma 20 złr. od właściciela téj papugi na 2m piętrze tegoż domu.

Am 2ten d. M. 7 Uhr ist aus dem ehemals Bochenek'schen Hause am grossen Ringplatz vis-à-vis der Kirche des Heil. Adalbert, Nr. 19

ein grauer Papagei entflogen.

20 fl. Conventions Mze

Belohnung erhält im 2ten Stockwerke des besagten Hauses vom Eigenthümer des Papageies derjenige, welcher denselben auffindet oder zurückstellt.

(715) (1-3)



PROSZKI SEIDLITZKIE
MOLLA.



Na ostatniéj wystawie powszechnéj w Paryżu, wedle świadectwa *Gazety wiedeńskiéj*, z pomiędzy wszystkich innych podobnych domowych środków lekarskich, **jedynie i wyłącznie** zaszczycone **pierwszym medalem;** przez co najwyższy ten wyrok zgromadzenia między-narodowego przysięgłych, dostarczył niczém niezbitego dowodu świadczącego o niezrównanéj dobroci i wartości tego preparatu w porównaniu z wszystkiemi wyrobami w kraju i zagranicą.

Jedyny główny skład przesyłek: Apteka pod Bocianem w Wiedniu, Sukiennice. naprzeciwko hotelu Wandla.

Cena pudełka oryginalnego zapieczętowanego **1 złr. 12 kr.** k. m. Dokładny przepis użycia we wszystkich językach.

Proszki te Seidlitza wybornie sprawdzone w tysiącznych przykładach wieloletniego doświadczenia, uzyskały sobie w mieście i na wsi tak powszechne uznanie, że obecnie sława ich daleko poza granice cesarstwa sięga. — Jakie skutki wywierać może niezawodna siła lekarska proszków seidlitzkich Molla, mianowicie **w cierpieniach żołądka i żywota,** jaką pomoc przynosi w cierpieniach wątrobianych, w zatkaniu, hemoroidach, zawrocie, biciu serca, uderzeniach krwi. zamuleniu, pieczeniu i innych chorobach kobiecych: to wszystko uważaném być musi jako rzecz udowodniona, a niezliczona liczba osób z osłabionemi nerwami, przez rozsądne używanie tych proszków nie raz już znacznéj doznała ulgi i nowych sił nabyła.

Główny Skład **w Krakowie** utrzymuje **Kirchmayer i Syn.**

Zamówienia dla Galicyi upraszam czynić po następujących firmach: KRAKÓW **Sawiczewski Flor.** *Biała* aptekarz Keller. *Brody* Fr. Deckert. *Brzeżany* B. Neranzi. *Czerniowce* Różański. *Dobromil* Ludwik Stolzig. *Gwoździce* W. Hayder. *Kołomyja* J. Zachariasiewicz. *Kenty* Fr. Jaerschel. *Lwów* Karol Ferd. Milde. *Makow* Maier E. *Nowy-Sącz* Wojcikowski D. *Oświęcim* A. Polaczek. *Przeworsk* Janiszewski W. *Sambor* Kriegseisen J. *Sanok* J. Zarewicz. *Suczawa* E. Botczat. *Staremiasto* Sohzanik. *Stanisławów* aptekarz Tomanek. *Tarnów* Jul. Reid. J. Jahn. C. Maria L. Sidorowicz aptekarz. *Radauc* Resch. *Rzeszów* J. Schaitter. *Tarnopol* A. Morawec. *Tyśmienica* Karol Neki. *Wadowice* Schwarz i Heinz. *Złoczów* Feliks Pettesch.

(2418-23-53) ***A. Moll*** w Wiedniu.

Ważne uwiadomienie dla Ekonomów.

DR GUSTAWA SWOBODY
wysłużonego c. k. profesora sztuki leczenia bydła

Proszek leczący wszelkie choroby kopyt i racic.

Użycie:

U koni w zgniliźnie, raku i uporczywej motylicy.

U bydła rogatego w chronicznych cierpieniach racic.

U owiec w zgubnych i złośliwych słabościach racic.

Napełnia się we flaszki, na których firma apteki korneuburgskiéj wyciśniętą jest, z przyłączeniem instrukcyi użycia.

Cena jednéj flaszki 40 k. mk.

Prawdziwy Korneuburgski Proszek leczący i pożywny dla bydła.

Dla bydła rogatego w chorobliwém wydzielaniu się mleka, powstałém z przeszkód trawienia, okazującém się dawaniem małéj ilości lub złego mleka, które się co do jakości przez użycie tego proszku nadspodziewanie polepsza, w początkach podoju krwistego, w paskudniku i rozdęciach.

Dla koni w zołzach, dychawicy. w łagodnych i zajadliwych gruczołach tudzież w tak zwanym latającym robaku.

Dla owiec celem wzmocnienia działań wątroby, w zgniliźnie, również we wszystkich chorobach systemu brzusznego, powstających z nieczynności.

Mała paczka 24 kr. mk.
wielka „ 48 kr. mk

Dr. GUSTAWA SWOBODY
wysłużonego c. k. profesora sztuki leczenia bydła

Skuteczny proszek dla świń

przeciw **nagłemu zapaleniu** i innym często wydarzającym się słabościom świń.

Użycie. Podczas gorącéj pory lata, w któréj nagłe zapalenie tak często i gwałtownie występuje, daje się każdéj świni, którą się od téj niebezpiecznéj słabości zastrzedz chce, 2 łyżek tego proszku, rano i wieczór zmieszanego z paszą.

Oprócz tego okazuje się ten proszek dla świń bardzo skutecznym przy straceniu chęci do jadła świń w wykarmie będących przez obżarcie, przy biegunce i w kolkach W tych wypadkach miesza się z paszą dziennie raz, lub też podług okoliczności i 2 razy 1 lub 2 łyżek.

Mała paczka 36 kr. mk.
wielka „ 1 złr. 12 kr. mk.

przeséłają jak najśpieszniéj

z Głównego składu wysyłkowego Apteki obwodowéj w Korneuburgu w Niższéj Austryi

następujące firmy:

w KRAKOWIE p. **F. J. Kirchmajer i Syn.**

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotym Lwem.
w **Buczaczu** p. Nęcki aptekarz.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
w **Bielsku** p. Karol Schaffran.
w **Czerniowcach** p. J. Schnitzel.
w **Cieszynie** p. E. F. Schröder.
„ p. J. A. Kohl.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jabłonce** p. F. Hladny.
w **Jarosławiu** p. Ign. Baian.
w **Kołomyi** p. Nowicki aptekarz.
w **Kałuszu** p. Schlesinger aptekarz.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. Franciszek Tomanek.
„ p. Bierzecki i Weber.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Ostrawie Mor.** p. A. Jastrzębski.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
„ p. F. Kuhn.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. J. Jaśkiewicz.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Maresch.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Stanisławowie** p. J. Tomanek apt.
w **Stryju** p. J. Siderowicz aptekarz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tyśmienicy** p. Nęcki aptekarz.
w **Tłumaczu** p. Zopoth aptekarz.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
w **Wadowicach** p. Schwarz i Heinze
„ p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

W rzeczonych firmach jest także do nabycia: Dra Gustawa Swobody **Proszek na gwałtowne zapalenie** inne często wydarzające się choroby.

Ostrzeżenie. Wziętość proszku korneuburgskiego, któréj tak słusznie używa, spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania te, niegodnie nazwiskami naszemi opatrzone, w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają, przeto widzimy się być spowodowani oznajmić, iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają, i oraz upraszać, by Panowie Ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na pieczątkę i napis, którémi każda paczka zaopatrzoną jest, na których wyraźnie *godło apteki obwodowéj* korneuburgskiéj *w języku niemieckim* wyrażone. (543-10-8)

Zachęcona zaufaniem i względami jakiemi mię Szanowna Publiczność miasta Tarnowa zaszczycić raczyła, otwieram w moc upoważnienia przez Wysoki Rząd udzielonego mi z dniem 1 września r. b.

PENSYĘ ŻEŃSKĄ
w TARNOWIE,

oznajmiając, iż w zakładzie tym w domu pod L. 202 przy ulicy Bernardyńskiéj, prócz najtroskliwszego dozoru domowego, czuwania nad moralnością, bogobojnością, zachęcaniem do pracy, dawane będą tak przezemnie jako też przez nauczycieli uzdolnionych

nauki religii, historyi powszechnéj, historyi naturalnéj, jeografii; języków: polskiego, niemieckiego i francuskiego; rachunków, kaligrafii, oraz **muzyki na fortepianie.**

Przejąwszy się ważnością zawodu tego, niezaniedbam wszelkich starań, by okazać się godną powołania mego i wywiązać się chlubnie z zaufania, jakie Szanowni Rodzice i Opiekunowie raczą we mnie położyć. Upraszam oraz, by Rodzice, życzący sobie umieścić w zakładzie moim panienki na wikcie i mieszkaniu, raczyli mię o tém w pierwszych dniach lipca lub ostatnich sierpnia uwiadomić.

(692-3) ***Stefania Aczkiewicz.***

Dobra Łazany

z przyległościami Wola podłazańska i Ignacówka o półtrzeciéj mili od Krakowa na gościńcu z Gdowa do Wieliczki prowadzącym położone, obejmujące 329 morgów pola ornego, 41 morgów łąk i 46 morgów lasu, mające budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie, browar piwny doskonale urządzony, dom mieszkalny dość obszerny wraz z ogrodem i propinacyą w trzech karczmach, z których dwie na gościńcu, są z wolnéj ręki do sprzedania.

Chęć kupienia mający raczą się zgłosić do właścicielki pod literami M. H. R. w Bieździatce ostatnia poczta Jasło.

(704-2-2)

Echter Schneebergs-
KRÆUTERALLOP

für Brust- u. Lungenkranke nach ärztlicher Vorschrift aus den heilsamsten frisch gepreßten Kräutern erzugt durch

Franz Wilhelm, und **Julius Bittner,**
Apother in Neunkirchen, Apotheker in Gloggnitz.

Der Schneebergs-Kräuter-Allop besteht aus den seltensten und heilkräftigsten, meist zur Blüthenzeit gesammelten Alpenkräutern des Schneeberges und bewährt sich vor allen andern Mitteln gegen **Halsentzündungen, Heiserkeit, Reizhusten, Brustbeklemmung, Verschleimung, Schwerathmigkeit, Seitenstechen** selbst **Keuchhusten** und **beginnende Lungensucht.**

Preis einer Flasche sammt Gebrauchsanweisung 1 fl. 12 kr. CMze. Weniger als zwei Flaschen werden nicht versendet. Die Emballage für zwei Flaschen in Kistchen wird mit 10 kr. berechnet.

Allfällige Bestellungen werden gegen „portofreie" Einsendungen des entfallenden Betrages schnellstens effektuirt.

Haupt-Depot bei Jul. Bittner, Apotheker in Gloggnitz, in Lemberg bei C. F. Milde St.-Nr. 162, in Stanislau bei J. Tomanek, Apoth., in Biala und Bielitz bei J. Berger. in Teschen bei J. Kohl, in Buczacz bei J. Czerkawski, in Sambor bei J. Kriegseisen Apotheker, in Wadowitze bei Franz Foltin, in Nadworna bei Ant. Styller Apoth., in Wieliczka bei P. Watorek, in Brzeżany bei B. Fadenhecht, in Máslenice bei M. A. Łowczyński.

Alle jene Herren Apotheker und Kaufleute, welche Aufträge über benannten Schneebergs-Kräuter-Allop zu übernehmen wünschen, wollen sich gefälligst in frankirten Briefen an das „Haupt-Central-Depot in Gloggnitz" wenden. (415-6)

Wo wsi **Krzystoforzycach** pod Krakowem jest do sprzedania

Buchaj 5cio-letni

rasy szwajcarskiéj — bliższa wiadomość tamże na miejscu.

(717-1-3)

KAMIENICA

obszerna w głównéj ulicy, w któréj na dole 4 piwnice, 3 sklepy, 3 pokoje tylne, 2 kuchnie, stajnia na 5 koni, wozownie nad temi 2 spichrze, na I i IIim piętrze 18 pokoi, 2 przedpokoje i 2 kuchnie, pod korzystnemi warunkami do sprzedania — bliższa wiadomość pod L. 19 przy ulicy Stradom na 2gim piętrze. (719-1-3)

Ostrzeżenie.

Ogłoszenie w „Czasie" N. 143 b. r. jakoby w domu pod L. 506/7 przy ulicy Floryańskiéj był sklep do wydzierżawienia, właściciele tego domu czują się być zmuszeni w ten sposób sprostować, iż do podobnych ogłoszeń nikogo dotąd nieupoważniali i tą własnością swoją sami i niezawiśli od nikogo zarządzają.

(716-1-3) ***Stanisław Westwalewicz.***

Od Expedycyi.

Na dniu 3cim lipca wysłano Dodatek miesięczny z czerwca na resztę następujących stacyj pocztowych: Mozanajeste, Myślenic, Maryampola, Mikuliniec, Mielca, Mościsk, Niżniowa, N. Targu, Nadworny, N. Sącza, Niska, Olszanicy, Oświęcimia, Podhorzec, Poznania, Piska, Pilzna, Przemyślan, Presburga, Przeworska, Przemyśla, Radomyśla, Rzegociny, Rzymu, Radziechowa, Rozdoła, Rymanowa, Radymna, Rohatyna, Rudek, Rzeszowa, Skałatu, Seretu, Sniatynia, Szechiń, Suchy, Sądowéj Wiszni, Sącza, Suczawy, Skały, Stryja, Sędziszowa, Stanisławowa, Sokala, Sambora, Sanoka, Töplitz, Tuchowa, Trębowli, Tłustych, Tarnopola, Tarnowa, Wojniłowa, Wadowic, Wieliczki, Wiednia, Złoczowa, Zirawna, Zborowa, Zarszyna, Żywca, Zaleszczyk, Zbaraża, Zatora.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	329''' 24	+16·1	51	płp. wschodni słaby	pochmurno		+12·0	+19·3
	10	329 56	+12·1	78	„ „	pogoda z chmurami			
4	6	329 96	+10·5	90	„ „	„	mgła przy poziomie		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." *Antoni Czapliński,* rządzca drukarni.